

Cena 50gr

echo

SKAWINA

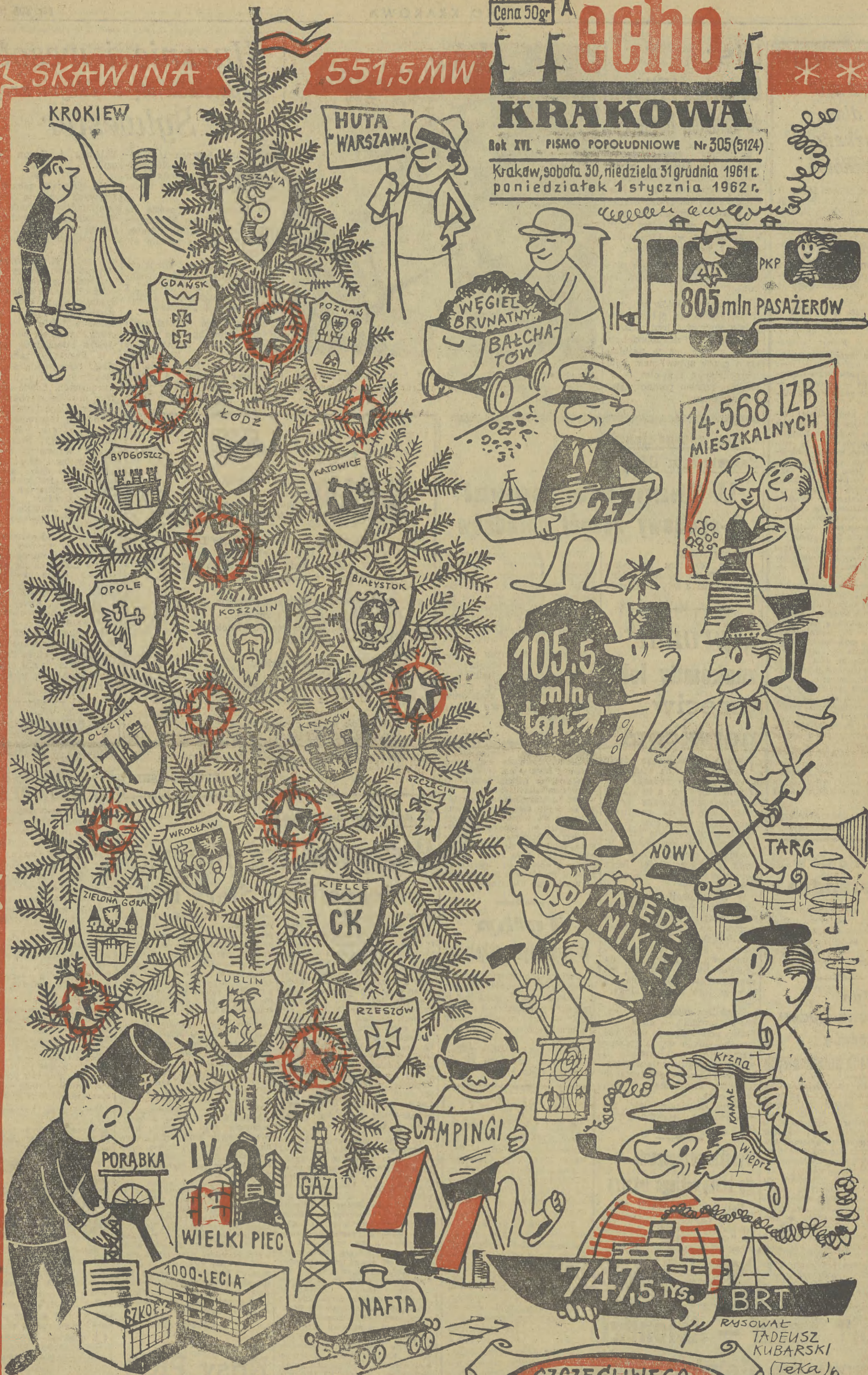
551,5 MW

KRAKOWA

Rok XVI PISMO POPOŁUJNIOWE Nr 305 (5124)

Kraków, sobota 30, niedziela 31 grudnia 1961 r.
poniedziałek 1 stycznia 1962 r.

262 km NOWYCH DROG
ELEKTRYFIKACJA LINII KOLEJOWYCH
ZAPORA WODNA W DĘBEM
ZAMECH 125 MW
ZAPORA WODNA W MYCZKOWCACH
PUNKTY USŁUGOWE



SZCZĘŚLIWEGO
NOWEGO ROKU
Zyczy
REDAKCJA

Noworoczne życzenia dla mieszkańców Krakowa

„Komitet Wojewódzki i Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie składają serdeczne życzenia noworoczne organizacjom partyjnym, społecznym, wszystkim członkom partii, całemu społeczeństwu województwa krakowskiego i m. Krakowa”.

I sekretarz KW PZPR
LUCJAN MOTYKA

★

Z nowym rokiem 1962 Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa przekazuje Wam najlepsze życzenia — wszelkiej pomysłowości w pracy i życiu osobistym.

Rok 1961, który daliśmy tegnamy, kolejny rok zretelnego wysiłku wszystkich ludzi pracy, był rokiem dalszego rozwoju naszego miasta, porządkowania jego gospodarki, umacniania jego pozycji jako jednego z czołowych ośrodków przemysłowych kraju, czego najwymowniejszym wyrazem było przedterminowe oddanie do użytku największego w Europie, czwartego wielkiego pieca w Hucie im. Lenina.

Był to także rok, w którym podjęte zostały konkretne decyzje w sprawie ratowania zabytkowego Śródmieścia, w sprawie konserwacji czołowych obiektów zabytkowych, pomników naszej kultury narodowej.

Mimo tych osiągnięć jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia. W roku 1962 kontynuować będziemy i podejmować takie zadania, które w pierwszym rzędzie mają na celu ogólną poprawę warunków pracy i życia w naszym mieście. Musimy w pierwszym rzędzie wszyscy dołożyć starań, aby założenia planu uporządkowania gospodarki miejskiej i dalszej jej rozbudowy przypadające na rok 1962 były szybko i dobrze zrealizowane.

Dzisiaj przekazując Wam noworoczne życzenia życzymy również miastu, aby pięknie było z każdym dniem dzięki pracy i trosce jego mieszkańców i gospodarzy.

Prez. Rady Narodowej
w m. Krakowie

Wznowienie walk w Katandze?

Według niepotwierdzonych wiadomości, 29 bm. miało dojść do walk między oddziałami armii kongijskiej a siłami Czombego w pobliżu Kongolo, w północnej Katandze.

Aktualna

„Trybuna Ludu”

w sprzedaży

w godzinach południowych

Dotychczasowy sposób kolportażu „Trybuny Ludu” ulegnie zmianie. Dziennik ten ukazujący się obecnie w sprzedaży w godzinach rannych zawiera wiadomości z dnia poprzedniego, gdyż wskutek braku odpowiednich połączeń komunikacyjnych niemożliwe było dostarczenie go do Krakowa w dniu jego wydrukowania.

Chcąc zapewnić społeczeństwu jak najbardziej aktualną informację i bieżące wiadomości prasowe — od dnia 31. XII br. wprowadza się do sprzedaży w kioskach „Ruch” na terenie m. Krakowa i Nowej Huty poranne wydanie „Trybuny Ludu”.

Z uwagi na podane okoliczności dziennik ten będzie do nabycia w godzinach południowych — natychmiast po nadejściu z Warszawy.

„Król” Kasai — Kalondzi pozbawiony nietykalności

57 głosami przeciwko 2 i przy 11 wstrzymujących się, parlament kongijski uchylił nietykalność poselską Kalondziego — marionetkowego króla i cesarza „autonomicznego państwa południowej Kasai”. Prokuratura oskarża

List Gagarina i Titowa do polskich harcerzy

Czytelnicy gazety harcerskiej „Świat Młodych” otrzymali w ostatnim numerze z dnia 29 grudnia 1961 r. niezwykle miłą niespodziankę — list z pozdrowieniami dla polskich harcerzy od pierwszych kosmonautów — Jurija Gagarina i Hermana Titowa.

Wspominając o swoich planach, kosmonauci piszą m. in.:

„Do nowych lotów w przestrzeń kosmiczną przygotowują się również i inni radzieccy lotnicy. Prawdopodobnie jeden z nich już w najbliższym czasie sprawi nam miłą niespodziankę i swoim bohaterstwu czynem pomnoży sławę socjalizmu”.

I etap reorganizacji

Sekretariatu ONZ

U Thant sformował 8-osobowy zespół doradców

NOWY JORK

29 bm. sekretarz generalny ONZ U Thant ogłosił nominacje dalszych 3 swych doradców.

„Ipronal” znakomity lek przeciw nerwicom

Tempo nowoczesnego życia spowodowało na ludzkość lawinę różnego rodzaju chorób nerwicznych, a to z kolei skoncentrowało uwagę uczonych całego świata na szukaniu skutecznych leków. W tej chwili produkuje się już kilkadziesiąt tego typu specyfików. W większości posiadają one jednak zasadniczą wadę: leczą nerwy, ale równocześnie działają usypiająco.

W tej sytuacji, szczególnej wagi nabiera opracowany przez rektora Akademii Medycznej we Wrocławiu, prof. dr Bogusława Bobrańskiego, nowy oryginalny lek przeciwnerwiczny, stworzony na zupełnie innych zasadach, niż produkowane dotychczas na świecie tego rodzaju leki.

Zgodnie z założeniami uczynego, „Ipronal” — gdyż taką nazwę przemysłową otrzymał ten specyfik — działa przede wszystkim uspokajająco i szczególnie skutecznie w zaburzeniach neurovegetatywnych (nerwice niezależne od woli człowieka).

Nowy, oryginalny lek nie daje żadnych objawów senności.

Wysokie odznaczenie dla krakowskiego lekarza

Dzisiaj na posiedzeniu Prez. RN m. Krakowa kierownik miejskiego wydziału zdrowia dr Bolesław Stein otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i Złotą odznakę m. Krakowa — za zasługi położone na polu rozwoju służby zdrowia.

Kalondziego o wymordowanie i poddawanie torturom swych przeciwników politycznych. Odgrając się, Kalondzi opuścił posiedzenie parlamentu. Wszelkie poszukiwania w Leopoldville okazały się na razie bezskuteczne.



Aktorka hiszpańska Sarita Montiel, którą mieliśmy okazję oglądać niedawno w filmie „Vera Cruz” — przy noworocznej choince.

Hucznie i wesoło zapowiada się w całym kraju Sylwester

Powitanie nowego 1962 roku — tradycyjna Noc Sylwestrowa zapowiada się w całym kraju hucznie i wesoło.

W Warszawie odbędzie się 200 bali i zabaw. W samym tylko Pałacu Kultury i Nauki bawić się będzie łącznie ok. 7,5 tys. osób.

W salach Pałacu Młodzieży odbędzie się „międzynarodowe spotkanie noworoczne” z udziałem młodzieży z ZSRR, CSRS, NRD i Jugosławii.

Niewątpliwie najelegantszym balom, zgodnie z tradycją, będzie Sylwester w Filharmonii Narodowej. „Gwoździem” balu będą tu konkursy tańców i wybór najpiękniejszej sukni; konkursy poprowadzą: Irena

Dziedzie i Zenon Wiktorczyk.

Na tysiącach zabaw sylwestrowych powitają Nowy Rok mieszkańcy Górnośląska. Niemal każda kopalnia, huta i większy zakład przemysłowy organizują w Noc Sylwestrową dla swych pracowników zabawy, połączone z występami artystycznymi, konkursami i innymi atrakcjami.

Na blisko 150 zabawach, organizowanych w zakładach gastronomicznych, kawiarniach a także w zakładach pracy, bawić się będą na Sylwestra mieszkańcy Krakowa.

W Poznaniu, zabrakło orkiestr tanecznych, dlatego też uczestnicy wielu balów noworocznych bawić się będą przy muzyce mechanicznej.

Interesująco i wesoło zapowiada się tegoroczny Sylwester w górach. W Zakopanem, Krynicy, Szczawnicy i Rabce wykupiono wszystkie bilety wstępu na zabawy.

Szczególnie duży zjazd gości spodziewany jest w Zakopanem. Wszystkie miejscowe lokale na czele z „Orbisem”, „Jędrusem”, „Watrą” i „Gubałówką” czynią ostatnie przygotowania na ich przyjęcie.

Wielki bal sylwestrowy odbędzie się w Krynicy, w salach Starego Domu Zdrojowego. Przyjemnie zapowiada się też Sylwester na „Górze Parkowej”, w „Cichym Kąciuku” oraz w poszczególnych domach wczasowych.

Wśród gości, którzy już zawitali do Krynicy, zauważono Mieczysława Fogga.

W sylwestrowych i noworocznych imprezach w Warszawie i innych miastach Polski wezmą udział, obok naszych artystów, także artyści zagraniczni.

Nagrody dla dziennikarzy za publicystykę na temat SFBS

W dniu wczorajszym Komitet Propagandy Wojewódzkiego Komitetu FJN w Krakowie przyznał nagrody i wyróżnienia dziennikarzom krakowskim, uczestnikom ogłoszonego kilka miesięcy temu przez Wojewódzki Komitet SFBS konkursu na najaktywniejszą działalność publicystyczną w zakresie tematyki, związanej ze zbiórką funduszu i budową szkół pomników Tysiąclecia.

Komisja po zapoznaniu się z opublikowanymi materiałami i opiniami redakcji, przyznała czterem równorzędnie nagrody i dwa wyróżnienia pieniężne.

Otrzymali je:

Nagrody: Danuta Jakubiec — referent prasowy Prezydium WRN, Tadeusz Leśniak — kierownik działu kulturalno-oświatowego „Gazety Krakowskiej”, Włodzisław Siabowski — kierownik redakcji dziennika i informacji „Gazety Krakowskiej”, Rozgłośni Polskiego Radia, Sylwester Dziński — kierownik archiwum „Dziennika Polskiego”.

Wyróżnienia: Edmund Piekarczyk — kierownik Oddziału „Gazety Krakowskiej” w Tarnowie, Jacek Adolf — redaktor „Echa Krakowa”.

Sylwester dla najmłodszych

Tego jeszcze nie było. Krakowska Gra Liczbowa „Lajkonik” i Miejskie Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych urządzą w dniu 31 bm. Sylwestra dla dzieci Krakowa. Wesoła ta impreza, w której wystąpi kabaret „Czwórka z podwórka”, Zofia Grabińska — z piosenkami dla dzieci, tancerz czechosłowacki Zdenek Dostal, duet taneczny „Zenbar”, Jan Adamski i orkiestra Czesława Brodzkiego, odbędzie się w Halli „Korony” o godzinie 15.30.

A więc już jutro spotykamy się w Halli „Korony” z najmłodszymi widzami sylwestrowymi!

„Lajkonik” przewidział dla dzieci upominki i nagrody w konkursach.

TOAST

Nie będzie zbyt długich wierszy.
Dzisiaj łatwo zgubić wątek.
Żegnaj Roku Sześćdziesiąty Pierwszy
Byłeś lepszy niż Sześćdziesiąty.

Ala gorszy niż Sześćdziesiąty Drugi.
O, Roku, uff! nadchodzący,
W którym będą Bacha fugi... bugi,
Sztuczne gwiazdy i słońce.

Mniejsze półgłowie, większe pogłowie.
Wszystko na lepsze się zmieni.
Ten Rok nas pogłaszcze po głowie —
Nie stuknie po kieszeni.

Będą marsze weselne
A do kielicha
Serca oplakaniem się dzielmy
(U nas to rzadka zagrycha)

Nowy Rok już za chwilę.
Wychył z tobą kolego
Choć sam się nie wychył
Wszystkiego najlepszego!

JÓZEF PRUTKOWSKI

Z sali koncertowej

Rozrywkową muzyką pożegnaliśmy Stary Rok

Muzyką rozrywkową pożegnaliśmy — wraz ze swymi słuchaczami — Filharmonia Krakowska Stary Rok 1961. — Mam wprawdzie zawsze lekkie opory i wahania, gdzie na estradzie symfonicznej kończy się muzyka „rozrywkowa”, a zaczyna „poważna” (Beethoven przeciw komponował swoje symfonie też gwoździł rozrywki swoich współczesnych...) — ale niestety, problem ten jest stary, jak... sama muzyka. Krakowscy „uznaliści”, ów cech rzemieślników muzycznych z XVII w. też mieli snadź kłopoty i komplikacje z określeniem „rozrywkowości” swojej muzyki, skoro zapewniali słuchaczy, że grać będą „non arte, sed usu” — nie ze sztuki, wykształcenia, lecz dla użytku, czyli — jak byśmy to dzisiaj powiedzieli — „do słuchu”.

Na swym wczorajszym wiece sylwestrowym koncercie w Nowej Hucie (tam Sylwester muzyczny wypadł o dwa dni wcześniej przed kalendarzowym) wyszła Filharmonia naprzeciw słuchaczom z repertuarem lekkim. Szkoda tylko, że — z drugiej strony — tak mało tych słuchaczy wyszło naprzeciw Filharmonii podczas jej gościnnego występu w Teatrze Ludowym. W kwestiach tzw. organizacji widowni walczyć oś nie dopisuje. Od Filharmonii naszej można na pewno żądać, aby tu, w tych warunkach, wysłał równy artystyczny wykonawczemu poświęcała również i sprawom zorganizowania sobie publiczności — ale bez lokalnych nowohuckich czynników daleko tu nie zajdziemy. Gdzieś są ludzie organizujący w Nowej Hucie życie kulturalne: pracownicy Wydz. Kultury DRN, referenci k.o. wielkich nowohuckich przedsiębiorstw i instytucji? Przecież do nich należy rozbudzenie zainteresowań nowohuckiej publiczności dobra, a popularną muzyką. Nikt chyba nie powie, że program z Janem Straussem, Kalmanem i Albenizem jest „za trudny” dla nowohuckiego słuchacza!

Ale wróćmy do wczorajszego koncertu... Dobrze się stało, że na

swój sylwestrowy wieczór nasza Filharmonia zaprosiła — jako kapelmistrza — takiego „specja” od muzyki lekkiej, jakim jest Stefan Rachoń. Dyrygował on na wczorajszym koncercie z werve i temperamentem, umiał zachęcić muzyków naszej orkiestry do solidnej i rzetelnej roboty na estradzie, a nie tylko do „rozrywkowego” traktowania swej gry.

Sympatycznie upamiętnił się nam też wczorajsi soliści. Młoda sopranistka, Barbara Nieman, solistka Opery Warszawskiej (obecnie wyjeżdżająca na stypendium do „La Scali” w Mediolanie) śpiewała nam wczoraj arie z „Lucji” Donizettiego oraz czardasza z „Zemsty Nietoperza” i walc „Odgłosy wiosny” J. Straussa. Piękny głos solistki, nośny, o dużej rozpiętości skali i łatwości koloratury nosi w swej emisji i technice śpiewaczej znamiona mistrzowskiej szkoły wokalnej: Barbara Nieman jest uczennicą prof. A. dy Sali.

Drugi solista wieczoru, tenor R. Szychański („Granada”, aria z „Marejki” Kalmana oraz „Tarantella” i „Tobie śpiewam tę pieśń” z repertuaru Kleopury) posiada głos o przyjemnym brzmieniu, zwłaszcza w średniej skali; sposób śpiewu i styl interpretacji wyraźnie wskazują u solisty na szczególne uzdolnienia i zacięcie operetkowe. Dziś usłyszymy cały komplet wczorajszych wykonawców — w tym samym programie — w Krakowie, w sali Filharmonii.

JERZY PARZYŃSKI

Kasy PKO czynne w niedzielę

W niedzielę dnia 31 grudnia 1961 r. w godzinach od 10 do 13 kasy PKO czynne będą dla wpłat i wypłat oszczędnościowych oraz dla wpłat czekowych.

Nasze sprawy

Noworoczne podarunki

Noworoczna choinka, a pod nią świąteczne podarunki. Zostałyśmy nimi szczerze obdarowani! Jest ich tak znaczna ilość, że nie wszystkie można było złożyć pod tradycyjnym, zielonym drzewkiem. Każdy z podarków zaś w jedyny i niepowtarzalny sposób, wartościowy, cenny, potrzebny tobie i mnie, przydatny dla nas wszystkich.

Przed wszystkim pod choinką znajdują się prawdziwe... skarbki. Skarby wydarte z ziemi przez geologów, geofizyków, wiertników. Mamy tutaj na myśli odkrytą po raz pierwszy w historii, właśnie w 1961 roku — ropę naftową na Niżu Polskim. Mamy tu na myśli również odkryte pod Betchatowem kopalnie bogate pokłady węgla brunatnego. Pod choinką znajdują się także prezenty w postaci gazu ziemnego, miedzi, niklu, których zasoby zostały w znacznym stopniu w roku bież. rozszerzone.

Do niezwykle cennych podarunków zaliczyć należy także te, które przyniesli naukowcy, inżynierowie, technicy, robotnicy, zatrudnieni w rejonach wielkich robót wodno-ziemnych. Ich to wysiłek sprawił, że w Myczkowcach nad Sanem rozlało się wielkie jezioro bieszczadzkie, ich to wysiłek sprawił, że w Solinie rozleje się „bieszczadzkie morze”. W roku 1961 zarówno San jak i Bug zmieniły na pewnych odcinkach swój odwieczny bieg, co stanowi pierwszy etap wielkiego planu zagospodarowania naszych rzek.

Pod choinką oczywiście znajdują się prezenty złożone przez pracowników budowlanych, wznoszących obiekty przemysłowe. Mamy tu na myśli przede wszystkim 10 nowych kompleksów produkcyjnych, oddanych do użytku w Hucie im. Lenina, wśród których znajduje się IV wielki piec, z którym tylko konkurować pod względem wielkości

mogą podobne kolosy, przemysłu ciężkiego ZSRR i Anglii.

Pod choinką znalazł miejsce także beniaminek naszych kopalń węgla kamiennego, a mianowicie kop. „Porąbka”. Jest ona 9 po wojnie nowo uruchomioną kopalnią węgla kamiennego w naszym kraju.

Górnicy złożyli pod choinką noworoczną wysoko ponad 100 mln ton węgla kamiennego, wydobytego w ciągu minionych 12 miesięcy. Jest to sukces nie notowany dotąd w naszym przemyśle węglowym!

Piękny prezent przyniesi pod choinkę kolejarze. Przewieźli oni — jak mówią o tym wstępne obliczenia — ok. 805 mln pasażerów. Radosnym prezentem jest również ok. 900 nowych punktów usługowych pracujących na zaspokojenie codziennych potrzeb ludności.

Wśród najwspanialszych prezentów znajdują się — nowe szkoły, a jest ich w samym woj. krakowskim ok. 50. Tutaj również znajdują się podarki bliskie każdemu: 14.568 nowych izb mieszkalnych, oddanych przez przedsiębiorstwa podległe Krak. Zjedn. Budownictwa na ziemi krakowskiej i w naszym mieście.

Dodajmy, że pod choinką noworoczną należałoby złożyć z górą 20 tys. podarunków o wartości 108 mld zł. Tyle bowiem w roku bieżącym realizowanych było zadań inwestycyjnych i tyle pieniędzy wydatkowała na nie państwo z budżetu centralnego. Było to o 2 mld zł więcej niż przewidywano na ten rok w założeniach bieżącej 5-latki. Oczywiście te 108 mld zł trzeba powiększyć o sumy również miliardowe, które poszły w roku bież. na terenowy plan inwestycyjny.

Gdy zapłoną świeczki na naszej noworocznej choince warto prezenty przegladnąć i szczerze nimi się cieszyć!

KRAK.



Burzliwy rok sześćdziesiąty pierwszy

STYCZEŃ

USA — 20 stycznia John F. Kennedy obejmuje urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Opinia światowa wiąże z tym nadzieje, że polityka amerykańska okaże się bardziej, niż dotychczas, elastyczna w obliczu zmieniającego się układu sił na świecie.

LUTY

Afryka. Agenci kolonizatorów belgijskich zamordowali premiera Kongo, Patrice Lumumbę i dwóch jego najbliższych współpracowników. Odpowiedzialność za tę zbrodnię spada pośrednio również na Sekretariat ONZ, którego organa swą bierną postawą ułatwiły działalność Czombego i belgijskich żołdaków.

Problem algierski. Rozpoczynają się w Paryżu poufne rozmowy między de Gaulle'em a prezydentem Tunezji, Bourguibą, który podjął się mediacji w rokowaniach francusko-algierskich.

MARZEC

Afryka. Powstanie w Angoli. Rząd portugalski sięga do metod skrajnego terroru.

Konferencja premierów krajów Wspólnoty Brytyjskiej potępia rasistowskie praktyki rządu Unii Południowo-Afrykańskiej. Unia zmuszona jest wystąpić ze Wspólnoty.

KWIECIEŃ

Podbój Kosmosu. Największe w dziejach zwycięstwo człowieka nad siłami przyrody. Radziecki statek kosmiczny z pierwszym na świecie kosmonautą, majorem Jurijem Gagarinem, wzniósł się w Kosmos i po okrążeniu Ziemi pomyślnie wylądował w wyznaczonym rejonie ZSRR.

Ameryka Łacińska. Inwazja USA na Kuby. Wyszkołeni w obozach na Florydzie kontrrewolucjonści lądują w prowincji Oriente i Matanzas. Inwazja zalamuje się po kilku godzinach. Już w pierwszych miesiącach swej kadencji działająca pod wpływem ultrasów amerykańskich administracja Kennedy'ego poniosła poważną porażkę.

MAJ

Azja. W Genewie rozpoczynają się obrady 14 państw w sprawie pokojowego uregulowania problemu Laosu.

Ameryka Łacińska. Po 31 latach krwawej dyktatury przejął od kul zamachowców prezydent Republiki Dominikańskiej, Rafael Trujillo.

CZERWIEC

Wschód-Zachód. W Wiedniu odbyły się dwudniowe rozmowy między premierem Chrząstko, a prezydentem Kennedyem. Temat: kluczowe problemy międzynarodowe, których rozwiązanie zależy przede wszystkim od współdziałania obu wielkich mocarstw.

Niemcy i Berlin. Podczas rozmów wiedeńskich, delegacja amerykańskiej wręczona zostało memorandum ZSRR w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i uregulowania problemu Berlina Zachodniego.

LIPIEC

Związek Radziecki. Gazety „Prawda” i „Izwestia” publikują projekt Programu KPZR.

(Dokończenie na str. 5)

Tadeusz Hanuszek

Gazeta powstawała przy lampce naftowej

Poniżej drukujemy fragment wspomnień dyrektora „Domu Książki” — Tadeusza Hanuszka z okresu okupacji hitlerowskiej. Całość wspomnień ukaże się nakładem Wydawnictwa Literackiego w specjalnym tomie wspomnień działaczy Polskiej Partii Robotniczej.

Denerwowałem się bardzo, kiedy w początkach sierpnia miałem zabrać się do wykonania pierwszego numeru „Trybuny Ludowej”. Gotowych, napisanych już matryce dostarczył mi Ignacy Fik. Tak było zresztą w ciągu kilku następnych miesięcy, aż do aresztowania go przez gestapo. Odbierałem

matryce od Fika, albo u niego w mieszkaniu, albo w umówionym miejscu „na mieście”, albo też profesor dostarczał mi je za pośrednictwem mojej żony, z którą stykał się w bibliotece na Osiedlu.

Z moimi chłopcami umawiałem się od razu na miejscu na Woli Justowskiej w domu Konika, żeby niepotrzebnie nie pokazywać się razem na mieście. Roboty nie zaczęliśmy zbyt wcześnie. Trzeba było odczekać nie tylko, aż się dobrze ściemni, lecz także póki wszyscy dookoła nie ułożą się do snu, aby niespodziewane odwiedzin sasiada nie zdekonspirowały nas. Czas mijał na rozmowach, mówiliśmy o wojnie, Związku Radzieckim, kolektywizacji, a kiedy umilkli już we wsi wszelkie odgłosy życia, gospodarz wyciągał ze skrytki powielacz, przenosił się do stajni, gdzie na chwiejącym się stoliku ustawiałem aparat i brałem się do pracy. Najczęściej pomagał mi Antek. Pracowaliśmy na zmianę, bo tempo roboty musiało być szybkie, a ciągle przesuwane walkiem powielacza, co prawda łatwe i proste, po kilkudziesięciu minutach stawało się męczące. Porządkowały cichutko sprężynki i zawiasy małego powielacza, migotała żółto-czerwonym światłem lampa naftowa (Konik nie miał doprowadzonego do stajni prądu elektrycznego), na odmienniej ze słomy betonowej podstawce stajni rosła sarta gotowych „Trybun”. Dwaj towarzysze na zewnątrz stawali „obstawę”.

Musieliśmy pracować szybko ale i uważnie, często sprawdzać czy odbitki są czyste i wyraźne, co nie było przy lampie naftowej rzeczą prostą. W miarę jak nakład rósł, przekroczył tysiąc egzemplarzy i piał się wciąż w górę, noc stawała się zbyt krótka, a marzenia o drukarni lub choćby tylko o lepszym powielaczu stawały się coraz bardziej natarczywe.

Pół biedy było, póki jeszcze na uporanie się z naszym regularnie ukazującym się dwutygodnikiem potrzeba by-

ło (jeśli chodzi o samo powielenie) jednej nocy. Ale od jesieni począwszy i długie, właściwie tej porze roku nocy — nie wystarczały, a tu po nocy i także po tej drugiej — od kiedy jedna nie wystarczała — trzeba było iść do swojej pracy zawodowej.

Niezależnie od wydawania „Trybuny Ludowej” Technika zajmowała się odbieraniem, przekazywanej najrozmaitszymi drogami z Warszawy do Krakowa prasy centralnej i po przepakowaniu i odpowiednim rozdzieleniu, dostarczaniem jej do poszczególnych okręgów naszego obwodu. Organ Komitetu Centralnego PPR „Trybuna Wolności”, pismo „Trybuna Chłopska” oraz organ dowództwa Gwardii Ludowej „Gwardzista” były — jak sięgam pamięcią wstecz w głąb 1942 roku zawsze starannie drukowane. Paczki z bibułą z Warszawy odbieraliśmy bądź to pod wskazany przez kierownictwo obwodu adresami, często zresztą zmieniającymi się (przy ul. Sławkowskiej, Długiej, Białopradnickiej) bądź też na Dworcu Głównym w urzędzie pocztowym dokąd towarzysze ze stolicy przysyłali prasę, ukrytą w przesyłkach bagażowych, nieraz w bardzo przewidywalny sposób. Długo gromiliśmy się po co towarzysze z Warszawy przysłali nam 3 duże, drewniane składowe łózka i czy czasem nie wydano nam przez pomyłkę przesyłki przeznaczonej dla kogo innego. Cierpiał nam skóra na myśl o tym, że ta właściwa dostanie się w niepowołane ręce. Sprawa wyjaśniła się dopiero w mieszkaniu Antka, gdzie okazało się, że w sianie poprutek przez nas materacy, tkwiły rulony „Trybuny Wolności” i „Gwardzisty” pachnące jeszcze świeżą farbą.

Od czasu, kiedy w parę tygodni po naszym ślubie otrzymałmy z żoną małe mieszkanko w pierwszym z kolei idąc od strony Dębni bloku osiedla przy ul. Czarniejskiej, warunki naszej pracy znacznie poprawiły się.

Kleiliśmy więc z Heleną walizy o podwójnym dnie, przekładałem „Gwardzistę” wycinankami, niekiedy po prostu ładowałem w pośpiechu pełny plecak paczek i odnosiłem na umówione punkty

bibułę dla poszczególnych okręgów naszego obwodu. Wysłaliśmy prasę do miejscowości takich jak Miechów, Krzeszowice, (a stąd wędrowała ona do Zagłębia i Śląska, które do końca 1942 roku należały do naszego obwodu), do Kalwarii, Bochni, Tarnowa, Dębicy, Rzeszowa, Jasła. W samym Krakowie stosunkowo dużo prasy przekazywałem na zlecenie kierownictwa na Podgórze, do Płaszowa, Woli Duchackiej, Borku Fałęckiego.

Któregoś dnia w październiku wzburzonemu Julkowi Topolnicki przyniósł nam tragiczną wiadomość o aresztowaniu przez gestapo Fików. Zaraz potem dowiedziałem się o tym, że uwięziony został bliski współpracownik Fika towarzysz Lewiński wraz ze swą żoną. Jednocześnie z Fikami i Lewińskimi aresztowano wielu innych towarzyszy. Po kilku tygodniach przedostały się do nas jakas droga wiadomości o szczególnej śmierci Fika. Opowiadał go, że gestapowcy wywieźli go z celi na Montelupich, że wraz z dużą grupą więźniów Polaków załadowano na samochód ciężarowy. Wszystkim więźniom Niemcy skrupowali z tyłu ręce drutem kolczastym. Wywieziono ich na rozstrzelanie gdzieś w pobliżu Krakowa. Wcześniej jeszcze zginął z rąk hitlerowskich oprawców Lewiński.

Rok 1942 zbliżał się do końca. Tymczasem niemieckie gazety wpadły w ton znany z jesieni 41 roku. Armie niemieckie parły na południowym odcinku frontu wschodniego naprzód, dotarły już do Wolgi, zbliżały się do pół naftowych na północnym Kaukazie. Coraz częściej zaczęło pojawiać się słowo — Stalingrad...



Sofia Loren studiując nową odmianę koka w swym paryskim mieszkaniu. Pobyt w Paryżu jest dla każdej gwiazdy a więc i dla Sofii — egzaminem z elegancji. Pierwsze wypowiedzi w prasie świadczy, że Loren „przyjęła się” na paryskim gruncie



Stanisław ze Skalbmierza — pierwszy rektor Wszechnicy Jagiellońskiej.

Stanisław ze Skalbmierza pierwszy rektor UJ

Skalbmierz, stara osada nad Nidzicą na granicy ziemi sandomierskiej i krakowskiej położona — była w wieku XIV i XV zamożnym i ludnym miastem. W tym to mieście urodził się i wstępne nauki pobierał pierwszy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego zwany Stanisławem ze Skalbmierza. Dokładnie kiedy i w jakiej rodzinie przyszedł na świat nie wiemy — najprawdopodobniej był on jednak z pochodzenia mieszczaninem. Używał wprawdzie pieczęci, lecz było to w zwyczaj u duchownych tych czasów.

Uczony ten mąż swe studia odbył w Pradze (gdzie został bakałarzem, otrzymał licencjat i tytuł mistrza in artibus) by po dodatkowej nauce w zakresie prawa powrócić do kraju i osiąść na stałe w Krakowie.

Jego mądrość i uczoność docenia wielce nasza królowa Jadwiga, a także i Jagiełło, który powierza Stanisławowi godność pierwszego rektora wskrzeszonej Akademii kazimierzowskiej.

Historycy Uniwersytetu Jagiellońskiego szeroko rozpoczynają się o mowie jaką wygłosił Stanisław w dniu 26 lipca 1400 roku w dniu inauguracji Akademii. Przytoczmy jej urywki...

„...Oto w małym domu tego kolegium — mądrość całego świata jest zamknięta. Poglądaj na Polskę, a patrz na to miejsce, gdzie jest roz-

tropność, sprawiedliwość, umiarkowanie, gdzie cnota i miłość bliźniego, gdzie prawo, gdzie rozum, gdzie wykładają się dowody prawników, gdzie zbiegowisko ludzi biegłych w naukach wyzwolonych, gdzie poprawność w mówieniu co do gramatyki, wytworność w rozprawianiu co do retoryki, gdzie subtelność w rozumowaniu co do logiki, gdzie kunsztowność w obrachowaniu co do arytmetyki, gdzie zgodność muzyki, gdzie rząd społeczeństwa co do polityki... Tego wszystkiego nauczyć się można w tym domu.”

Obszerne jest spuścizna naukowa po pierwszym rektorze Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mamy zachowane wiele traktatów, kazań i mów, kodeksów i pism — wszystko to pozwala nam na zorientowanie się w problemach ówczesnego życia gospodarczego i politycznego, udziału Polski w życiu zagranicznym.

Poświęcono też kilka prac życiu i twórczości naszego pierwszego rektora. Jedną z najnowszych jest praca młodego krakowskiego naukowca mgr Celinę Zawodzińskiej pt. „Pisma Stanisława ze Skalbmierza pierwszego rektora UJ w kodeksach Biblioteki Jagiellońskiej”. Praca zawiera rys biograficzny oraz obszernie źródłowe omówienie całego dorobku tego XV-wiecznego uczonego.

D. PAWŁOWSKA

Bożena Zagórska

Sztuka stara jak ludzkość

Piękna sztuka garncarstwa liczy sobie nieomal tyle lat, co historia ludzkości. W kształcie i ornamentacji glinianego garnka wypowiadali się i wielcy artyści i nikomu nieznanym anonimowi rzemieślnicy — że przypomni tylko słynne wazy greckie. Do czasu wynalezienia blachy, gliniany garnek towarzyszył człowiekowi we wszystkich okolicznościach życia — od narodzin do śmierci.

Czy garncarstwo dzisiaj ma rację bytu? Po co pytać, wystarczy zobaczyć jak gospodynie na jarmarku kupują gliniane garnki — ciągle jeszcze niezastąpiony, najtańszy, najprzyjemniejszy zbiornik na mleko i jego przetwory. Po dziś dzień nie wymyślono nic lepszego jak gliniane doniczki do kwiatów. Tylko, że dawniej bogato zdobiony garnek świadczył o zamożności i dobrym guście domu, a dzisiaj największe powodzenie mają gładkie, proste a więc i przeźralsze tanie garnki.

Ale oprócz garncarstwa, nazwijmy je „użytkowym”, istnieje inna gałąź tego rzemiosła, blisko spokrewniona ze sztuką przez największe S. Chodzi o ludowe garncarstwo artystyczne, przy czym pod ogólnym określeniem „garncarstwo” rozumiemy także i wszystkie te prześliczne ptaszki-gwizdki i śmieszne świnki-skarbonki i miski-miniaturki i maleńkie dzbanuszki i zabawne zwierzątka i nieporadne Chrystusiki — jednym słowem rzeczy, które czasem pojawiają się na wystawach, a raz na 10 lat w sklepach CPLiA. Wyroby tego rodzaju pochodzą głównie z województw rzeszowskiego, lubelskiego, białostockiego, krakowskie uchodziło za region małego „garncarskiego”.

Tak jednak nie jest. Najdobitniej wykazała to niedawna pierwsza wystawa garncarstwa ludowego zorganizowana przez Pracownię Badań Sztuki Ludowej Instytutu Sztuki przy krakowskim oddziale PAN i Wydział Kultury WRN. W Krakowskim działają aż 23 ośrodki garncarstwa ludowego, skąd nie wychodzą naprawdę mocne siwaki — bo nie leży to w tradycjach ziem krakowskiej — ale niemiernie piękna czerwona, malowana ceramika.

W Starym Sączu mieszkają i tworzą znani garncarze: Józef Biliński, Ludwik Wilusz, Paweł Płazek; we wsi Bielany pow. Oświęcim lepi słynne garnki Feliks Małusiak; w Andrychowie pracuje specjalista od kompozycji figuralnych Jan Chmiel; we wsi o przedziwnej nazwie Ruda Kameralna (pow. Brzesko) pracuje trzech braci Rozkochoń; w Nivie koło Nowego Targu — Jan Ręczkowski, którego prace znajdują się w wielu muzeach obu kontynentów. Oczywiście nazwiska te były dobrze znane i przed konkursem, a konkurs ukazał dzie-

łatki innych garncarzy, utalentowanych, pełnych inwencji spadkobierców najlepszych tradycji sztuki ludowej swoich stron.

Ci wszyscy ludzie mogliby w każdej chwili rozwinąć swoją produkcję i dostarczać na rynek krajowy i zagraniczny setki owych figlików glinianych, za którymi przepadamy i my i turyści z bliższych i dalszych krajów. A jednak tego nie robią. Dlaczego? To brzmi jak paradoks, ale nie mają oni zapewnionego zbytu swoich wyrobów. CPLiA nie zajmuje się zbyt troskliwie autentycznymi artystami ludowymi bo to i trzeba pojechać często tam, gdzie diabeł dobranoc mawia, i namówić człowieka, żeby oderwał się od swoich codziennych zajęć — bo garncarstwo nikomu jeszcze nie zapewniło utrzymania, i potem kłopotać się o transport kruchej gliny. A w końcu są to rzeczy tak tanie, że lepiej opłacić się przedsiębiorstwu sprzedając belę materiału wełnianego niż cały wagon ceramiki.

Prościej i łatwiej układa się współpraca z plastykami. Oni sami znajdują drogę do handlu i nikomu nie zwracają głowy swoimi technicznymi kłopotami bo przy pomocy Zw. Plastyków dają sobie radę i ze zdobywaniem glazury i farb. Rzecz prosta i oni mają kolosalne trudności, ponieważ jednak nie mają innego wyjścia — mniej lub bardziej zwinie — forsują twierdzą technologiczne.

W wypadku jednak twórców ludowych sprawy te urosły do wagi dużego problemu. O tenki metalu, z których robi się farby ceramiczne jest bardzo trudno, a mianowicie, konieczna do uzyskania glazury, jest bodajże nawet artykuł reglamentowany. W Krakowskim jako środka zastępczego chłopcy używają tzw. kruszczy. Jest to odpad z hut w Sławkowie po prostu wyrzucany na haldy, przy czym raz można go zbierać innym razem — nie. Chodzi więc o to, żeby fabryki dawały lub sprzedawały ów „kruszczy”. Ale komu? Trudno przypuszczać, że chłop spod Limanowej pojedzie na drugi koniec województwa po kilogram odpadów, zaniedbując pracę na roli.

I tu docieramy do sedna zagadnienia — do konieczności zorganizowania jakiegoś stałego opieki nad artystami ludowymi, do jakiegoś uregulowania spraw dostarczania materiałów ceramicznych i opału do pieców (chłopskie piece ceramiczne wymagają tylko miękkiego drzewa szpilkowego, a nadleśnictwa nie wiedzą o tym, proponują im np. drzewo osikowe) oraz odbioru zrobionych rzeczy. Już od dawna znamy w Polsce taką formę pracy jak chałupnictwo, kiedy to „nakładca” dostarcza surowca i troszczy się o odbiór i zbyt wyprodukowanego towaru. Ta forma byłaby chyba najwłaściwsza. Tu właśnie mają wielkie pole do popisu zarówno CPLiA jak i PTTK — podobno tak dbało o pozycję pamiętkarstwa, i Izba Rzemieślnicza — zwłaszcza, że wielu garncarzy jest członka-



Józef Biliński ze Starego Sącza i jego córka demonstrują piękne wyroby. (Po art. obok). CAF — fot. Tymiński

mi Izby, i Wydział Kultury WRN — zwłaszcza że np. w Lubelskim Wydziale ten potrafił załatwić dla swych garncarzy przydziały deficytowych materiałów i wreszcie najbliższe chłopu — Wydział Kultury Powiatowych Rad Narodowych.

Truizmem byłoby powtarzanie znanej prawdy o tym, że sztuka ludowa zawiera nie przemijające wartości. Przysłowiowy pies leży pogrzebany w tym, że artysta ludowy, jeżeli nie ma dla kogo tworzyć — przestaje pracować. „Sobie a muzom” potrafi tworzyć artysta zawodowy taki, co całe życie poświęca sztuce. Chłop natomiast żyjący ze swego kawałka ziemi lub z pracy w pobliskiej fabryce tego nie będzie robił i dlatego grozi nam niebezpieczeństwo poważniejsze niż brak drobniagów ludowych w sklepach. Oby na naszym pokoleniu nie zaciążył zarzut, iż w naszych czasach zanikła sztuka ludowa.

A oprócz tego warto przypomnieć, że zbliża się FIS, wielki jubileusz UJ i dziesiątki mniej znaczących okazji. We wszystkich większych miastach stale działają sklepy pamiątkarskie i Cepeli: niechże nie zabraknie w nich tego akcentu piękna, jaki może dać tylko autentyczna sztuka ludowa.

Tylko dla pań

Jak zostać piękną na jeden wieczór?

Mimo najlepszych chęci, żarów nie starczyło ci czasu na fryzjera, kosmetyczkę, krawcową. I jak tu iść na Sylwestra z włosami w strakach, z nieświeżą cerą, w niemodnej sukni, jako że kupno materiału leży w szafie i czeka na uszycie?

Nie martw się — na wszystko znajdzie się rada. Najpierw „zrobimy coś” z twarzą. Co prawda kosmetyczka pani Basia KRYNICKA z gabinetu „Relax” przy Sławowskiej 3, zawiązała świętym zawodowym oburzeniem, powiedziała, że należy dbać o swój wygląd stale, a nie urządzić alarmu w przeddzień zabawy, ale że sama jest pracującą kobietą, zrozumiała...

Po umyciu twarzy mleczkiem kosmetycznym nakładamy warstwę tłustego odżywczego kremu. Na krem płatki ligniny przesycone naparem z rumianku (można kupić w aptece, nazywa się „Azulan”). Ciepłe kompresy trzymamy 15 minut, następnie przez 15 minut masujemy twarz lodem lub śniegiem owiniętym w gazę — również przez 15 minut. „Powtarzamy tę czynność dwukrotnie. Uwaga! Na ten zabieg mogą sobie pozwolić tylko właścicielki skór zdrowych, bez czerwonych żyłek, alergicznych uczuleń itd.

Jeżeli jest jeszcze czas, nie zaszkodzi 20 minut maseczki odżywczej. Skórę tłustą pokrywamy maseczką z drożdży rozrobionych w mleku, skórę mieszaną — papką z kartofla ugotowanego w łupinie, a następnie obranego i wymieszanego z żółtkiem i mlekiem, skórę suchą — papką z tłustego białego sera z żółtkiem, oliwą i miodem. Jednocześnie czy nakrywamy watką umoczoną w wyciągu z rumianku lub esencji herbacianej. Dodatkowym zabiegiem specjalnie dobrym dla osób o spierzchniętej, splekanej skórze jest okład z kiszanej kapusty.

Przed samym wyjściem na zabawę — makijaż. Oczy podkreślone, brwi naturalne, trochę różu na policzkach, czerwona kredka do ust. Modny jest kolorowy tusz do rzęs, ale wystarczy także zwykły czarny lub brązowy.

Jak w ciągu jednej godziny dorobić się modnej asymetrycznej, krótkiej lub długiej sukni — mówi kostiumolog p. Janina JAWORSKA.

Znaszli ten kraj gdzie... szampan dojrzewa

(Korespondencja własna z Alma-Aty)

Szampan nie jest w Związku Radzieckim luksusem. Tani jak przysłowiowy „barszcz” (75 kopiejek „szklanka”), można go kupić w każdym kiosku owo-carsko-cukierniczym, wyrabiany jest we wszystkich niemal republikach radzieckich. Moszcz winogronowy ze słonecznej Gruzji, gorącego Uzbekistanu, Turkmenii i z małowinniczego Azerbejdżanu — weńcruje cysternami także na daleką północ do Leningradu, Rygi i innych miast, aby tam przeistoczyć się w pełnowartościowy perlisty napój.

Zanim to jednak nastąpi, trzeba oczywiście wielu zabiegów i... kilku lat. W każdej bowiem szanującej się fabryce

okres leżakowania jego szampańskiej mocy wynosi średnio 3 lata. Zajrzyjmy do jednej z wytwórni-fabryk win szampańskich w stolicy dalekiego Kazachstanu — Alma-Aty.

Główny inżynier-technolog (nawiasem mówiąc bardzo przystojna, miła i energiczna „babka”) wtałmniczyła nas w arkana produkcji. Dowiedzieliśmy się, że winogrona używane do wytwarzania win i szampana zawierają średnio po 25—26 proc. cukru. Winogrona „biały kiszmiś” mają go nawet około 30 proc. Moszcz winogronowy przeznaczony na szampańskiego arystokratę, „szampanską” wydzierżanę, zlewany jest do butelek i po dodaniu drożdży i rybiego kleju — starannie korkowany. Setki tysięcy tak przygotowanych butelek rozpoczynają roczną wilegiaturę.

W drugim roku baterie butelek awansują na „starszych szeregowych” — znów się je odwraca i na dzień każdej maluje białą „belkę” pozwalającą określić czy położenie butelki w trzecim z kolei roku było powtórnie zmieniane, czy też nie. Aby zaś „woda sodowa” za wcześnie nie uderzyła szampańowi do głowy — butelki idą do piwnicy-chłodni.

Stąd wyprowadza się zwie-dzających fabrykę do innych pomieszczeń (degustacja szampanów przewidziana jest na samym końcu wycieczki) w których automaty (dopiero tu możliwe jest ich użycie) usuwają osad zgromadzony przy korkach, dopełniają butelki, dolewają tzw. likieru, korkują, związują drutem, a transporter przenosi je do „salonu kosmetycznego”.

Tu każda butelka bada się skrupulatnie pod lampą, czy zawarty w niej napój jest rzeczywiście kryształowej czystości i jego wysokość „szampanską wydzierżanę” — całkowicie gotów. Jeszcze tylko srebrzysta „czapa na głowę”, szeroka naklejka przez „piers”: „sowieckie szampanską” i zegnaj rodzona fabryko! W drogę, m. in. do Polski!

M. WÓJCICKA

Szaleć czy nie szaleć?

Jeszcze na długo przed świętami, większość Francuzów zadreżęca się myślą o Sylwestrze. Ludzie, zapytani jak pożegnają stary rok — wykrzykną z rozpaczą: „Nie mamy zielonego pojęcia!”, „Okropna jest ta mania bawienia się w ścisłe oznaczonym terminie!”, „Bawić się przy tej cenie masła i niepewnej sytuacji międzynarodowej...”.

Spróbujcie jednak zaproponować malkontentom, żeby noc z 31 stycznia spędzić samotnie lub poszli spać o zwykłej porze...

A więc — ankietą. Skoro Sylwester jest zwyczajem, tradycją i trzeba go jakoś „spędzić”, powiedzcie, czego się po nim spodziewacie? O tym pisze paryski tygodnik „Express” na podstawie ankiety, przeprowadzonej wśród czytelników.

Kobiety chcą przede wszystkim:

— Tańczyć. Nie po to tyle się zrobiło dla urody, by ograniczyć zabawę do objadania się tłustymi kaskami.

— Zjeść nie za dużo, sukni balowa bywa ciasna.

— Mieć do picia smaczne, orzeźwiające napoje — nie tylko wodę sodową.

— Punktualnie o 12 otrzymać pocałunek noworoczny od własnego męża, nawet jeżeli przedtem był pilnie czymś (kimś?) zajęty.

Mężczyźni chcieliby przede wszystkim:

— Wypić. (Opinie te potwierdza statystyka wypadków na ulicach Paryża w noc sylwestrową).

— Jeść. Małe kanapki absolutnie nie wystarczają.

— Mieć co palić, by nie biegać po nocą w poszukiwaniu papierosów.

— Być wolnym. To jest nie musieć tańczyć, tkwić do białego rana na sali balowej, nakrywać głowy groteskowemu kapelusikiem z papieru.

Przy znacznej rozbieżności poglądów, co do pojęcia „idealnego Sylwestra” papuje jednomyślność co do tego, czego chciałoby się tego wieczora uniknąć. A mianowicie:

— zbyt licznych i tłocznych zebrań,

— Sylwestrów „zaimprovizowanych” z inekjatywy męża, któremu ni stąd ni zowąd przychodzi ochota na „szaleństwo” w lokalu.

— w 90 proc. fiasko z braku miejsca i smętna nuda przy kawalarnianym stoliku.

Zamiast tych wszystkich udręk „Express” doradza spędzić noc sylwestrową w małym, a dobranym gronie, przy starannie przygotowanej kolacji. (J. R.)





Nocne życie Budapesztu

(Korespondencja własna)

Tematy gastronomiczne wyczerpałam przedtem już moi koledzy. Nie podzielać wszystkich zachwytów nad budapeszteńską gastronomią — pragnę donieść, że ostatnio bogato korzystałem z jej usług. Uparłem się mianowicie, że bliżej zbadam tajemnice tak zwanego nocnego życia stolicy Węgier, a w szczególności zajmę się problemem rozrywki w lokalach gastronomicznych.

U nas jest to problem od lat pozostający w impasie. Lokale gastronomiczne, a szczególnie nocne, już dawno skończyły swoją rolę stołówek; zamieniają się w lokale rozrywkowe. Ale od Tatru po Bałtyk istnieje problem tak zwanych

programów. Gastronomia zaspokajając obawę deficytu; „Estrady — uporem gastronomii; artyści — uwłaszczaniem profesjonalnej ełci...”. Błędne kółko trwa już kilka lat. Dobrych programów nie ma, a jak są, to klient musi za to bardzo sion płacić.

Byłem już w kilku lokalach rozrywkowych gdzie są występy. W eleganckiej „Emce” gra bardzo dobra orkiestra i śpiewa refrenista. Można siedzieć przy wodzie mineralnej i tańczyć; trzeba tylko przy wejściu opłacić wstęp w wysokości 12 forintów (to znaczy tyle co 12 zł) i cały interes opłaca się.

„Budapeszt” to lokal typowo rozrywkowy. W secesyjnej salce z czasów c. k. mości Franca-Josefa jest estrada, która podnosi się i opada w zależności od programu; są nastrojowe światła i bogaty program. Naliczyłem sześć taneczek, trzech taneczek; pieśniarce i pieśniarza. Program w bogatej (choć myszką trącającej) oprawie scenograficznej — trwa godzinę; tańce do 4 rano. To wszystko kosztuje 15 forintów. Naturalnie, trzeba coś wziąć na stół, ale co — dla kelmerów i dyrekcji lokalu jest obojętne.

Przy Lenin Körut jest kawiarnia-rewia „Béké-Szaló”. Zapłaciłmy po 12 forintów, przy czym już portier poinformował nas na progu, że są tylko dwa wolne miejsca i były rzeczywiście tylko dwa. Wzięliśmy po małej polskiej „wodka” i wodę mineralną co wyniosło w sumie 26 forintów. Za taką sumę można było zo-

baczyć program rewiowy, w którym udział wzięła świetna orkiestra, dwie taneczki, pieśniarz i pieśniarka, tanecz-parodysta i kierownik zespołu, który był równocześnie konferansjerem i solistą na saksofonie. Potem były tańce aż do rana. Ale tak „Emce” jak „Budapeszt” i „Béké-Szaló” to znane lokale rozrywkowe i na brak frekwencji narzekać nie mogą. Poprosiłem więc o taki lokalik, który jest „dla mas”.

Poszliśmy do baru na Jokay utca. Mała, bardzo brzydka salka dla 150 osób. Wiele stolików było wolnych, ale przy zajętych siedział rzeczywicie lud: żołnierze, robotnicy, ekspedientki sklepów. W programie trio taneczne i refrenistka, że proszę siadać! Jak śpiewała włoskie piosenki — to „burmistrza płakał” — jak rzekłby Strzyga-Strzycki z „Porwania Sabinek”. Potem była akordeonistka-pieśniarka z muzycznymi parodiami na temat opery „Rigoletto”, następnie pieśniarka charakterystyczna i na koniec duet taneczno-muzyczny. No i oczywiście tańce. Tutaj — jako że rzecz cała dla ludu — zapłaciłmy tylko 6 forintów za wstęp.

Jak oni to robią? Pytani przeze mnie specje od tych spraw robią przede wszystkim wielkie oczy. Jak? Zwyczajnie. Artykuły konsumpcyjne mają narzut zapewniający egzystencję lokalu. Bilety wstępu pokrywają koszt występów. Ale przy szeroko rozwiniętej sieci lokali rozrywkowych, artyści nie muszą czekać jak na manę z nieba na engagement i dlatego stawki są znacznie niższe niż u nas.

Ot i wszystko. Oczami wyobraźni widzę już naszych specjalistów od gastronomii, którzy w... „Feniksie” czy „Kaprysie” pobierają 15 zł wstępu, dają godzinny program rozrywkowy i z uśmiechem inkasują należność za butelkę piwa „Zdrój”. To będą czasy!

REMIGIUSZ SZCZESNOWICZ

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

ONZ. Wielkie mocarstwa do-

chodzą do porozumienia w

LISTOPAD

Nasi recenzenci zgodnym chórem chwalią Bocheńskiego za odwagę. Wiadomo bowiem, że o Cezarze pisano już dużo. Dużo i dobrze. Choćby Szekspir. Albo współcześnie — Wilder, Brecht... Więc recenzenci ciekawie: że też się nie złął takich nazwisk, takich porównań... Tymczasem pomógłby by warto raczej nad Cezarem niż nad Bocheńskim. Życie na miarę wielkiej literatury wymaga do prawdy wielkiej odwagi. Również wielkiej odwagi. Do pisania zaś trzeba głównie talentu. Talentu, no i inteligencji. Odwaga jest tu czymś wtórnym, ubocznym, dotyczy sposobu w jaki się pisze, a nie tego,

że się pisze. Tematy nie-tnięte przez mistrzów istnieją dziś już tylko w wyobraźni Stanisława Lema, odkrywcy tajemniczej scypulki. Co stwierdziwszy, przyłączam się do chóru. Książka Bocheńskiego świadczy o autorskim talentie, o inteligencji i charakterze. Kluczem do tej książki jest Władza, kluczem Brechta Interes, Bocheński wybiera Boskość. Jest w takim wyborze wniosek ze wspólnych nam wszystkim doświadczeń, jest mądrość i gotowość podjęcia ryzyka. I dowcip. Bardzo ładny szczególnie przez Polaków lubiany dowcip polityczny. Jaki właściwie? Nie mogę powiedzieć. Nie po to przecież autor na stu siedem-

— Otóż, pisarz biorąc na warsztat postać historyczną, obrosła przyczynkami, kroniką i legendą, musi się zdecydować na jeden spośród mnóstwa możliwych kluczy, wedle których można dobrze znany życiorys rozszyfrować, uczynić ważnym dla spraw dziejących

Co czytać?

Juliusz i literaci

się współcześnie, nadać mu sens nieobojętny dzisiejszym czytelnikom. Kluczem Szekspira jest Władza, kluczem Brechta Interes, Bocheński wybiera Boskość. Jest w takim wyborze wniosek ze wspólnych nam wszystkim doświadczeń, jest mądrość i gotowość podjęcia ryzyka. I dowcip. Bardzo ładny szczególnie przez Polaków lubiany dowcip polityczny. Jaki właściwie? Nie mogę powiedzieć. Nie po to przecież autor na stu siedem-

dziesięciu stronach się wysiła, żeby felietonista w swych wierszach psuł ludziom zabawę. Więc dowcipu głównego, dowcipu symbolu, dowcipu-filozofii epoki, nie zdradzę. Wolno mi natomiast przytoczyć taką na przykład próbę stylu (na temat poglądów Juliusza Cezara) —

„Dopracowywał już wówczas do końca wielką koncepcję swego życia, która sformułowana na prośbę powinna była brzmieć: dyktatorem Rzymu będzie liberał, zwycięskie wojny

przeprowadzi pacyfista, republikę zniszczy ten, kto pozwoli istnieć jej instytucjom. Tylko dwie rzeczy potrzebne są w istocie dla urzeczywistnienia tych celów: wojsko i pieniądze. Ponadto trzeba pamiętać, że dyktatorów nie instalują ani żołnierze, ani bankierzy. Robi to rozentuzjasmowany lud.

Albo taką —

„Wszystkie spory pisarzy z niepisarzami okazują się po latach niekorzystne dla tych drugich, bowiem nie nie zostaje po niepisarzach prócz niepoehleńnej opinii zanotowanej przez pisarzy.

Chętnie i na pewno bez szkody dla dalszej lektury zacytowałabym również rozważania na temat cierpienia oportunisty, którym

oddaje się Bocheński, mówiąc o Ciceronie. A rozważa wnikiwie i mówi nie bez czułości. Nawet jakby tkliwie. Jest to chyba pierwszy w literaturze polskiej przypadek tkliwego wnikiwania w cierpiącą duszę oportunisty. Mądre, wzruszające, na czasie. Warto przemysleć. Cytatu wzbrania nam niestety zrozumiałe ograniczenie miejsca.

Z powodu tego ograniczenia, z żalem więc na dwóch próbkach powyższych poprzestaję. Jednakże obawiam się, że mogą one dać odrobinę fałszywe pojęcie o książce. Że na nich się opierając, mógłby ktoś oczekiwać rzeczy niegłupiej wprawdzie i błyskotliwej ale powierzchownej i oferującej nam w zamian bohaterów legend cynizmu, a miast zapachu, samą tylko łatwą wątpliwość. Tymczasem Jacek Bocheński nie bywa nigdy cyniczny, a ostrze jego dowcipu chowa się wszędzie tam, gdzie mowa o prawdziwej „wzniosłości ducha”. Ten demaskator samozwańczych bogów, zrozumiałych krasomówców i walecznych wodzów, wraz z Plutarchem chyli czoło przed Katonem, w bezinteresownym wyrzeczeniu, w wierności, niezawisłości i dumie, widząc rzeczywistość szansę człowieka na zostanie bogiem. Jest właściwie rzeczą zadziwiającą, że historia w ostatecznym rachunku przyznaje rację myślowi podobnie naiwnym, młodzieńczym, niepraktycznym, stanowiącym dla współczesnych inteligentów tak wdzięczny i długowieczny temat do aktualnych dowcipów. A jednak, koniec końców, śmieszni okazują się tyran i ich dworacy, nie zaś marzyciele, utopisci i święci. Uczmy się historii.

ANNA TARSKA
Jacek Bocheński. Boski Juliusz. Czytelnik 1961 r.
Cena 17.— zł.

— Pierwszy namiar wskazał nam na hotel „Orbis”, a gdy zaczęliśmy tam „podjeżdżać”, sygnały dały się słyszeć z drugiego końca miasta.

O tym wiedziałem już z meldunku. Znałem wiele miast w Polsce, znałem też Bydgoszcz. Obliczyłem więc szybko, że odległość pomiędzy obu punktami wynosi ponad dwa kilometry. A więc było prawie niemożliwe, by w tak krótkim odstępie czasu sygnały nadawała jedna i ta sama osoba. Tego samego zdania był sierżant, dodając tajemniczo:

— Towarzyszu kapitanie, te obie radiostacje, a kto wie może tu działała tylko jedna, prowadziły tę rozmowę z Czechem — po rosyjsku.

— Dlaczego przypuszczacie, że to mogła być tylko jedna radiostacja?

— Bo tak też może być. Z początku był to głos kobiety, a na zakończenie sygnały Morse’a.

Kobiety głos... Mitula... A więc w Bydgoszczy zaczęła występować kobieta. Przede wszystkim jednak chciałem wiedzieć, o czym ci krótkofalowcy rozmawiali.

— Taśma za pół godziny powinna być u nas. Pozwolicie, towarzyszu kapitanie, że przygotuję magnetofon.

— Bardzo proszę. Przesłuchanie taśmy powinno nam wiele wyjaśnić.

Sierżant wyszedł z gabinetu, a ja zacząłem rozmawiać do co usłyszałem. Czy ten czeski krótkofalowiec istnieje i co to za jeden? — zadałem sobie pytanie. Podeszedłem do okna. Majowe niedzielne przedpołudnie było pochmurne. Zanosilo się na deszcz. Zaczęłem odczuwać zmęczenie po nieprzespanej nocy. Rozmyślenia moje przerwał sierżant:

— Zaraz przyniesiemy taśmę i magnetofon — zameldował i dodał:

— Towarzyszu kapitanie, najdziwniejsze jest to, że w czasie gdy po raz drugi nadawano sygnały



JAN LITAN

ZE SZPIEGIEM

Morse’a na fali długości 40 metrów, tej kobiety nie było w domu. Mieszkanie było zamknięte.

— Proszę, wiadomość tak ważna, a wy zostawiacie ją na koniec...

— Gdy tylko otrzymaliśmy sygnał z radiokontrowiadu, pojechaliśmy na Osiedle Leśne — wyjaśnił sierżant. — Dane były bardzo dokładne. Prowadziły na ulicę Sułkowskiego. Znaleźliśmy się tam w kilka minut. Zapukaliśmy do drzwi. Nikt nie odpowiadał. Od sąsiadów dowiedzieliśmy się, że właścicielka mieszkania jest w pracy. Otworzyliśmy drzwi komisynie. W mieszkaniu nie było nikogo.

— A może ten ktoś zdążył wyjść przed waszym przybyciem. Tu przecież decydowały nie minuty, a sekundy.

— Sprawdziłmy i to. Nikt w tym czasie, ani nie wchodził do tego domu, ani też nie wychodził.

A czy rozmawialiście z tą kobietą?

— Tak. Rozmawiałem z nią, gdy wróciła do domu. Była bardzo wystraszona.

Nie byłem zadowolony. Sprawa nabrała rozgłosu. Tajemnica przestaje być tajemnicą, jeżeli wie o niej więcej niż jedna osoba. Skoro wiedzieli o niej sąsiedzi, będzie w ciągu dnia dzisiejszego wiedziało o niej całe miasto. A także i szpieg. Był to błąd kolegów bydgoskich. Chcieli jak najlepiej ale postępowali nieostrożnie. W tym wypadku należało robić

wszystko niewidocznie, bo za mało jeszcze. Jak dotąd, mieliśmy w tej sprawie zebranych materiałów. Jaką taktykę wobec tego należało zastosować teraz?

Tymczasem sierżant włączył magnetofon. Tym razem melodii nie było. Usłyszałem kobiecy głos wywołujący czeskiego krótkofalowca i zwykłą rozmowę na taśmie.

— Czy zanotowaliście tekst nadany Morsem? — zapytał sierżant. Z taśmy trudno odtworzyć go dokładnie.

Sierżant podał mi arkusz papieru. Tekst był kontynuacją fonicznej rozmowy. Treścią jej była tak, jak w przypadku Mituli wymiana doświadczeń technicznych i pogody. Z relacji rozmawiających wynikało, że pogoda była bardzo dobra.

— Jaką wczoraj mieliście pogodę?

— Wczoraj? Było bardzo przyjemnie. Świeciło słońce — odpowiedział zdumiony sierżant.

Na biurku rozległ się dzwonek telefonu. Sierżant podniósł słuchawkę. Słuchał przez chwilę, po czym poprosił o stałe nadsyłanie meldunków.

— Towarzyszu kapitanie. Ta kobieta wyszła do miasta. Nikt jej dzisiaj nie odwiedzał.

— A inne dane?

— Jest kasjerka. Pracuje na dworcu. Przystojna. Rozwódka. Z mężem nie żyje od roku. Nazywa się Barbara Jelonek.

POKÓJ NUMER 221

Zastanawiałem się od czego zacząć. Czy pójść do hotelu, czy też zająć się tą rozwódką. Postanowiłem udać się przede wszystkim do hotelu „Orbis”. Jeżeli zostały tam jakieś ślady, trzeba je zbadać natychmiast. Kasjerka była pod obserwacją i byłam spokojny, że mi się nie wyśliznie. W swojej pracy miałem również do czynienia z kobietami. Nie był to łatwy orzech do zgryzienia. Były uparte, uciekały się często do hysterii, albo... próbowały kochać.

(Ciąg dalszy nastąpi)



**NOWOHUCKA
DRUKARNIA P.T.**

w Krakowie-NOWA HUTA,
Os. Hutnicze 7, tel. 438-12

OTWARŁA W NOWYM LOKALU
DLA ZAMÓWIEŃ PRYWATNYCH
**PUNKT USŁUGOWY
DRUKARSKI
i INTROLIGATORSKI**

polecając wykonanie nast. prac:

DRUK ZAPROSZEŃ SŁUBNYCH, NA ZABAWY I RÓŻNE IMPREZY + BILETÓW WIZYTOWYCH + LISTÓW FIRMOWYCH + RECEPTY LEKARSKIE + ZAWIADOMIENIA POŚMIERTNYCH + ULOTEK REKLAMOWYCH + ETYKIET KOLOROWYCH + AFISZY + PROGRAMÓW + PROSPEKTÓW itp. — oraz

OPRAWY KSIĄZEK DO BIBLIOTEK PUBLICZNYCH I DOMOWYCH + BROSZUR + ALBUMÓW + CZASOPISM + ROCZNIKÓW itp.

Zamówienia przyjmuje się od godz. 7 do 15, w soboty od godz. 7 do 13.

Nauka

WPISY na kursy pisania na maszynach, stenotypu i biurowości przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów — Kraków, Rynek Główny 10, III p. g-43550

Matrymonialne

WDOWA po czterdziestce, materialnie niezależna, posiadająca własne mieszkanie — pozna Pana samonę — najchętniej wdowca kulturalnego, bez nałogów, do lat pięćdziesięciu. Cel matrymonialny. Oferty 43537 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

Sprzedaz

SAMOCHOÓ osobowy — marki „Renault Dauphine” — sprzedam. Wiadomość: Dąbrowa Górnicza, telefon 684-65. P-1168

Różne

NAJLEPSZE Zyczenia — wszelkiej pomyślności w Nowym Roku swym P. T. Klientom — składa Chemiczna Pralnia — Franciszek Jogała — Kraków, ul. Dietla 93. 43344

AKWIZYTORA(ke) przyjmie firma portretowa. — Oferty 43588 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KOMUNIKATY

Rada Okręgowa Zrzeszenia Studentów Polskich w Krakowie zawiadamia P. T. Klientów Studenckich Punktów Usługowych „Zaczek” i „Kubuś”, że z dnem 1 stycznia 1962 r.

PUNKTY TE ULEGĄ LIKWIDACJI.

Wszelkie rozszczenia zleceńodawców winny być zgłaszane w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 lutego 1962 r. K-10603



**NOWO OTWARTY
SPECJALISTYCZNY SKLEP**

**GALANTERIA ODZIEŻOWA
i PASMANTERIA w KRAKOWIE**
przy ul. KARMELICKIEJ nr 58
z wyłączną sprzedażą

GALANTERII DZIECIEJEJ

POLECA:

- ♥ KOSZULKI, KAFTANIKI, SPOISZKI
- ♥ KOMPLETY DZIECIEJEJ JEDWABNE
- ♥ BLUZECZKI FLANELOWE, FARTUSZKI
- ♥ Z IMPORTU KALESONY MŁODZIEŻOWE BAWELNIANE — Z IMPORTU KAFTANY MŁODZIEŻOWE BAWELNIANE!
- ♥ RAJTUZY DZIECIEJEJ — PATENTKI
- ♥ SPODNICE PIKOWANE Z TAFTY,
- ♥ SUKTIENKI: WEŁNIANE, FLANELOWE, STRUKSOWE I Z AKSAMITU
- ♥ SPODNIE FLANELOWE, Z DYWETNY I WEŁNIANE
- ♥ SWETRY DZIECIEJEJ I MŁODZIEŻOWE i wiele innych ciekawych artykułów dziecięcych!!!

DUŻY WYBÓR — FACHOWA OBSŁUGA!



PRACOWNICY POSZUKIWANI

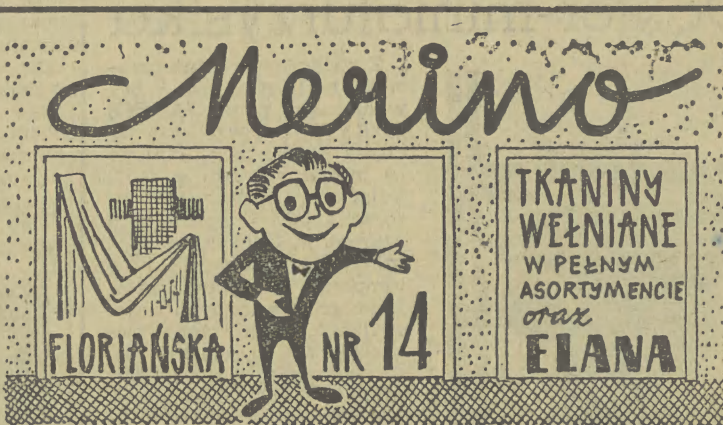
Przedsiębiorstwo Poszukiwań Geofizycznych, Warszawa, ul. Stalingradzka nr 34 — zatrudni natychmiast na dobrych warunkach do prac w terenie — INŻYNIERÓW GEOFIZYKÓW, INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW GEODETÓW, FIZYKÓW, GEOLOGÓW, RADIOTECHNIKÓW oraz TECHNIKÓW WIERTNIKÓW z uprawnieniami. — Oferty nadsyłać na adres: Przedsiębiorstwo Poszukiwań Geofizycznych, Warszawa, ul. Stalingradzka 34. K-10568

Zguby

PINKOWSKI Zygmunt — Kraków, ul. Friedleina 8, zgubił legitymację służbową, wydaną przez Prez. DRN Kraków-Kieparz.

WŁODARCZYK Julian — zam. Kraków 27, Rybitwy 68, zgubił legitymację szkolną nr 881 — wydaną przez ZSZ nr 1. g-43561

WŁOSIK Stefan — zam. Nowa Huta, Os. Na Skarpie 33, zgubił przepustkę stałą — wydaną przez HIL. g-43599



Sklep Branżowy Przemysłu Wełnianego
KRAKÓW, ul. FLORIAŃSKA 14
administrowany przez ZPW im. J. Niedzielskiego w Bielsku-Białej

poleca swoim Klientom pełny asortyment

TKANIN WEŁNIANYCH

produkowanych przez państwowy przemysł wełniany.

Równocześnie oferuje duży wachlarz tkanin

ELANA-WEŁNA

Każdy Klient może skorzystać z bezpłatnej porady z zakresu mody, udzielanej przez specjalistę-fachowca w oparciu o najnowsze żurnale krajowe i zagraniczne.

OBUWIE męskie, damskie i dziecięce

modne, tanie
i praktyczne
w dużym wyborze

polecają w Nowym Roku

wraz z najlepszymi
życzeniami
SKLEPY PZS

Chelmek

KRAKÓW, ul. FLORIAŃSKA 28
NOWA HUTA, Os. Słoneczne 16

Czego życzą?

- a) sportowcom
- b) kibicom
- c) krakowskiej prasie

MARIAN SAMBOR (zast. kier. wyd. propagandy KIV PZPR):
a) lepszych wyników, podniesienia poziomu piłkarstwa krakowskiego, sukcesów w Saneczkarstwie Mistrzostwach Świata i w FIS-ie;

b) mniejszego trudu w typowaniu „10 Asów”, a zwolennikom Cracovii, aby nie przeżywali takich chwil niepokojów jak w ostatnich tygodniach tegorocznych mistrzostw ekstraklasy;

c) zrozumienia u niektórych działaczy, większej poczytności pism i lepszej... „Jedenastki” piłkarskiej, aby więcej anieżeli dwóch krakowskich „mistrzów pióra” grało w dziennikarskiej repr. Polski

Mgr BOLESŁAW PIROŻYŃSKI (przew. WKPFIT):

a) więcej urządzeń sportowych, dobrych sędziów i działaczy, lepszych wyników;

b) samych zwycięstw ich pupilów;

c) pomyślnych wyników w propagowaniu sportu i atrakcyjności w publicystyce wychowawczej;

Mjr JÓZEF MARECKI (przew. KKKFIT):

a) sukcesów na boiskach;

b) wiele radosnych przeżyć na zawodach;

c) więcej obiektywizmu i ciekawych wydarzeń w sporcie;

JAN KREJCZA (przew. Rady KFIS WKZZ):

a) jeszcze większych osiągnięć aniżeli w minionym roku oraz lepszych morale, poszanowania barw klubu;

b) mniejszych „cierpień” podczas występów swych pupilów;

c) aby była tak obiektywna, jak w 1961 r.

ANTONI DURAK (przew. RW LZS):

a) większego zainteresowania masowym imprezami;

b) wzorowego zachowania się na stadionach;

c) zwiększenia nakładów, a dziennikarom dużo zdrowia, by mogli w pełni podjąć trudny i odpowiedzialny zadanie;

Mgr MARIA MROCZKOWSKA (kier. sam. oddz. WF i PW KOS):

a) aby budowa krytych pływalni Korony i Wisły została wreszcie ukończona;

b) zadowolenia z wyników swych pupilów i z poziomu wf w szkołach;

c) pełnego realizowania wszystkich słusznych postulatów przez nią wysuwanych.

JAN NASADNIK (przew. ZW TKKF):

a) jak najlepszych rezultatów, piłkarzom Wisły mistrzostwa Polski, Cracovii utrzymanie się w ekstraklasie, a hokeistom Podhala stabilizacji formy;

b) zadowolenia;

c) jak największej ilości materiałów o sporcie masowym, no i oczywiście o TKKF.

Inż. ZYGMUNT CHRZANOWSKI (prezes KOZPN):

a) krakowskim sportowcom mistrzowskich tytułów, piłkarzom, aby ligowe mistrzostwa rozegrali w jednej grupie i by któryś z zespołów krakowskich zajął w nich pierwsze miejsce;

b) jak największych atrakcji na stadionach sportowych;

c) dużej ilości sensacyjnych tematów.

STEFAN ŻOŁĄDZ (prezes KOZLA):

a) dobrych wyników w lekkoatletycznych mistrzostwach Europy oraz w meczach z ZSRR i USA;

b) aby byli zawsze świadkami prawdziwie sportowej walki;

c) obiektywizmu i skutecznych, polemicznych artykułów.

JAN SEIFERT (prezes KOZKosz):

a) lepszego roku, aniżeli miniony, Koszykarzom Wisły mistrzostwa Polski;

b) znajomości przepisów koszykówki;

c) dużego wierszowego i znalezienia na łamach jak największej ilości miejsca dla koszykówki.

Inż. EDWARD PAŹŁOWSKI (prezes KOZHL):

a) lepszego zrozumienia dla gry zespołowej i dobrych wyników;

b) emocjonujących przeżyć;

c) zrozumienia u działaczy i kibiców, wielu materiałów do interesujących artykułów.

Wysłuchał:

J. LANGIER

1. Czy ma pan(i) jakiś ulubiony sport który z przyjemnością ogląda lub uprawia?

2. Czy chciałby pan(i) pojechać na mistrzostwa FIS do Zakopanego i... jaką konkurencję zobaczyć?

3. Którego ze sportowców krajowych czy zagranicznych chciałby pan(i) gościć u siebie i dlaczego?

DZIEŃ przed zakoń-

zeniem starego roku

przeprowa-

dziłmy

błyskawicz-

nie rozmowy

telefoniczne,

chcąc prze-

konać się o

zaintereso-

waniach

sportowych

naszych Czytelników. Na-

szym rozmówcom, wybra-

nym na chybił trafił,

zadawaliśmy te same

trzy pytania. Spośród

wielu przytaczamy 12 naj-

ciekawszych wypowiedzi

ludzi o różnych zawodach.

— HALLO, czy

zakład denty-

styczny? Chciał-

bym mówić z p.

Lewandowskim.

— Przy aparacie!

— Prosimy u-

przejmnie o od-

powiedź na po-

stawie te trzy py-

ta.

— Jedną chwilę, tylko prze-

proszę paczka! No, już proszę

1. Nigdyś grałem w piłkę no-

żną. Obecnie gimnastykę się.

Chodzę na wszystkie mecze pi-

łkarskie.

2. Będę. Chciałbym zobaczyć

skoki. Może któryś z naszych za-

wodników nawiaże do pięknych

tradycji Marusarza?

3. Chętnie gościłbym Ożoga.

Rozmawiałem z nim kiedyś. To

sporo mówił z krwi i kości!

— Dziękujemy! Dał pan dobry

początek naszym wywiadom. Zyc-

zymy wesołego Nowego Roku!

— PROSZĘ pa-

na, prezes jest

na konferencji!

— Proszę po-

wiedzieć, że cho-

dzi o krótki wy-

wiad dla „Echa”.

(Po chwili)

— O cóż to „E-

chu” chodzi? —

mówił Górski.

— Bardzo prze-

praszamy, że przeszkadzamy, ale

Czytelnicy są ciekawi, co zastępa-

ca przew. Prezydium RN m. Kra-

kowa sądzi o... (pytania).

— Służę Czytelnikom:

1. Z przyjemnością oglądam i o

ile czas pozwala, uprawiam ty-

żwiarstwo. Był trzy razy jeździ-

łem w tym sezonie na łyżwach na

krakowskim sztucznym lodowisku.

Lubię hokej i piłkę nożną.

2. Raczej nie. Jako wiceprezes

budowy ośrodka telewizyjnego,

będę mógł skontrolować pracę

jednostek muzy, oglądając na sre-

brnym ekranie transmisję z FIS-u.

Do Zakopanego nie wybieram się,

gdyż jestem tak zwanym gościem

bezdewizowym. Poza tym nie wy-

mawiając — z doświadczeń o-

jca miasta wiem, ile kłopotu spra-

wia podejmowanie gości.

3. Wojnara, Pacułę i Machow-

skiego.

— Panie Prezesie, pytanie nad-

programowe — jak spędził Pan

sylwestrowy wieczór!

— W Wiśle, czego nie należy ro-

zumieć doświadczeń! Chodzi o klub

sportowy!

— HALLO, tu

Szpunar.

— A tu — „E-

cho”! Dzień do-

brny panie dok-

torze! Obserwowa-

łem Pana jazdę

na nartach w Za-

kopanem, zasz-

czając świetne

umiejętności!

— Bardzo mi

miło! Czy „Echo” specjalnie dzwo-

ni, aby mi to powiedzieć?

— Nie tylko! Mam do Pana

konkretną sprawę! Chodzi o u-

dział w ankiecie — i odpowiedź

na trzy pytania!

— Na trzy? Szczęście, że tyle!

(Mówimy).

1. Narty, turystykę. Poza tym

oglądam mecze piłki nożnej, ko-

szykówki, zawody lekkoatletyczne.

2. Pojadę na pewno. To wyją-

tkowo impreza. Najchętniej zob-

aczyłbym skoki.

3. Trudno odpowiedzieć. Chyba

Krzyszówkę. Będąc w Rzymie

widziałem go na Olimpiadzie. —

Wspomniał sportowiec.

— Do zobaczenia na zakopań-

skich stokach. Bo „Echo”. Pan

wie, także jeździ na nartach!

— 559-54. — Czy

„Przekrój”? —

Chcemy rozmawiać z braćmi

Rojek.

— Słuchamy —

odzywa się w

słuchawce chór

głosów.

— Mówi Ślusar-

czyk z „Echa”.

Zapraszamy Pa-

na do wzięcia udziału w naszej

ankiecie. Prosimy o odpowiedź na

pytania...

— Proszę notować. Odpowiadamy:

1. Uprawiamy wszystko, co zwi-

ązane z wodą. A więc, woda w

platkach — narty, w kawałkach

— ślizgawka, poza tym w chwilach

romantyzmu — chodzenie po śnie-

gach!

2. Bardzo. Wszystkie konkuren-

cje.

3. Brigitte Bardot.

— ?! Też mi sportowiec!

— Sportowiec nie sportowiec —

protestują bracia Rojek — ale

chcielibyśmy ją gościć! Dlaczego?

— (skreślone przez sekretarza

redakcji).

— ZAKŁADY

Przemysłu Cu-

kierniczego „Wa-

wel”? Z dyrek-

torem nacelnym,

proszę.

— Zajęty! Pro-

szę dzwonić póź-

niej.

Po 2 godzinach

złączymy się po-

wrotnie i... mgr

Ignacy Kubala odpowiada:

1. Chodzę na mecze piłkarskie. O

ile znajdę trochę czasu gram w

brydża.

2. Będę... służbowo, gdyż w Za-

kopanem znajdują się stoiska

„Wawelu”. Przy okazji polecam

czekoladę zakopiańską w FIS-o-

wym opakowaniu.

3. Zimnego. Chętnie widziałbym

go w Krakowie i w domu. To

wyjątkowy sportowiec i czło-

wiek.

— Przepraszamy, dziękujemy, a

zarazem gratulujemy. Słyszeliśmy

bowiem, że Wasze zakłady wyko-

nały już roczny plan produk-

cyjny i przekroczyły plan eks-

portu! Aż nam ślinka idzie mó-

wiać o tych słodkich rzeczach!

— CZY jest

mistrz Kaluża?

— Niestety, dziś

ma wolny dzień

— A kto przy

aparacie?

— Keimer.

Władysław Kło-

zak.

— Dzień do-

brny, tu „Echo”.

Czy mógłby Pan

odpowiedzieć na nasze pytania?

— Oczywiście.

1. Oglądam mecze piłki nożnej,

koszykówki, zawody lekkoatletyczne.

Na uprawianie sportu jestem

chyba za stary.

2. Chciałbym. Wszystkie konkuren-

rencje.

3. Całą jedenastkę Brazylii. Pra-

gnę poznać tych zionerów piłki

nożnej. Przyjęcie u nas, to zna-

czy u „Wierzyńki” byłoby ście

krówkowe! Jak za Kazimierza

Wielkiego. Ale... Zegnam już re-

daktora. U nas nie ma zwycięzcy,

że „kolega podaje”, więc sam pan

rozumie! Kaczka (o przepaszam

nie dziennikarska) stygnie...

— 435-387 Po-

proszę do apa-

ratu p. Krystynę

Skuszanek.

— Słucham —

odzywa się dy-

rektor i kierow-

nik artystyczny

Teatru Ludowe-

go w Nowej Hu-

cie.

— Chcielibyśmy

Panią prosić o kilka słów na te-

maty sportowe.

— Ojej, ja się na tym nie znam.

Nie wiem, czy potrafie. No, ale...

1. Pływanie i żeglarstwo! Na

Jeziorach Mazurskich mamy z me-

żem własną żaglówkę, którą chę-

tnie odbywamy rejsy. Lubię także

ogładać tańce na lodzie.

2. Nie mam czasu na wyjazd.

Poza tym nie znoszę dużych sku-

pisk ludzi i dlatego chyba do Za-